

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
we Lwowie: w Agencji „Czasu“	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austriackim	„ 24	„ 6	„ 2 cen. 25
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
do Francji i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Liście z pieniędzmi prenumeracyjnymi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444. — Liście reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Liście nieterminowe nie przyjmują się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu“ przy ulicy Mikołajskiej w domu pod L. 444; Księgarnie: pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro zleceń A. P. Świerczewskiego i Sp. przy ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego, i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Ryńku, tudzież wszystkie Urzędy poczt. austr. **Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następną płać po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 c. od każdorazowego ogłoszenia. Wpłaty w Krakowie płać Katedrałnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppel, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francję i Anglię w Paryżu Winy, pułkownik Winc. Roekowski, Rue du Pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcaryi) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, w Wiedniu F. Lob, Wollzeile Nr. 2, w Berlinie, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurcie nad Menem G. L. Daube et Comp.

Z dniem 15 marca ustało dawne wydawnictwo dziennika „Czas“; nowe zaś podjął redaktor odpowiedzialny Antoni Kłobukowski.

Przedpłata na „CZAS“

od d. 1 kwietnia 1872 r.

W Krakowie	—	we Lwowie	—	w całej Austrii:
rocznie	zhr. 20	zhr. 21	zhr. 24	
półrocznie	„ 10	„ 10 c. 50	„ 12	
kwartalnie	„ 5	„ 5 „ 25	„ 6	
miesięcznie	„ 2	„ 2 „	„ 2 c. 25.	

Prenumeratę przyjmują:

we Lwowie: Agencja „Czasu“ A. Piątkowskiego, plac Katedrałny l. 31; — w Wiedniu: A. Oppel, Wollzeile 22; — w Paryżu (na Francję, Belgii i Anglię): pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1; wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i zagranicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego pierwszego dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena „Czasu“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 19 marca.

Wydział konstytucyjny Rady państwa zajmował się w sobotę podczas obrad nad rezolucją galicyjską, także petycją rady miejskiej miasta Białej o wyłączenie z Galicji tego miasta a przydzielenie go do Śląska. Postawienie polscy Zyblikiewicz i Grocholski sprzeciwiali się przedwzrostem kompetencji wydziału konstytucyjnego do zajmowania się tą sprawą i uważali ją za precedens bardzo niebezpieczny, a minister Unger wyraził, że sprawa ta musiałaby być poprzednio traktowaną przez sejm obu dotychczas krajów i przez Radę państwa. Rząd oświadcza się przeciw temu wnioskowi, gdyż przyjęcie go uprawniałoby zasadę, że podział krajów odbywa się na podstawie narodowości.

W tym samym duchu pisaliśmy o wyłączeniu Białej pod d. 7 b. m., w zaprzeczonym zaś numerze naszego dziennika zamieściliśmy żądanie posła na sejm galicyjski z Białej, który żąda dla tego miasta tylko autonomii narodowej i prawa wyłącznej reprezentacji w Radzie państwa.

Wydział konstytucyjny odrzucił petycję a wyraził tylko życzenie, aby Biała połączoną została z Bielskiem.

Mocya ta nie zakończy sprawy. Wniosek na to był postawiony w wydziale, aby sprawie tej nadać charakter rozleglejszy pod względem politycznym, a nie tylko o nadaniu uchwały komisji petycyjnej, do której z prawa petycja należećby powinna. Szło tu więc o pierwszy krok, za którym pójdą zapewne inne, zwłaszcza, że wydział krajowy Śląska przedsięwzięcie w tym duchu kroki.

W państwach, w których prowincje nie tworzą osobnych krajów, lecz są tylko administracyjnie odgródzone, odłączenie jednego miasta od jednej prowincji a przydzielenie go do drugiej jest sprawą jedynie lokalną, administracyjną; w Austrii atoli jest kwestją polityczną wielkiej doniosłości. Nie tylko bowiem historyczne i prawnopolityczne stosunki składowi monarchii zostałyby narażone za każdym dotknięciem kwestji przynależności każdej części, lecz oraz otwierałaby się droga do rozpadnięcia się Austrii w atomy narodowe, do zamienienia monarchii w jakiś system kolonii przeróżnych narodowości. Niechby Czesi lub Polacy osiedlili się w jakiejś wsi lub miasteczku pod Wiedniem i utworzyli tam przeważną liczbą i majątkiem kolonię, to mogliby w równym prawem domagać się wyłączenia tej swojej osady z obrotu kraju koronnego. A jeżeli trudno o tem myśleć ze strony Czechów albo Polaków, to natomiast ze strony Włochów już rzecz gotowa, bo kolonie włoskie nie tylko w Tyrolu, lecz i w Istrii miałyby prawo do odrębności, a miasto Tryest przedwzrostem.

Krok zrobiony przez wydział krajowy Śląska nie pozostanie osamotniony. Wydział krajowy lwowski może w równym prawem domagać się przyłączenia księstwa Cieszyńskiego do Galicji, a wydział czeski upominałby się o znaczną część Morawy. Styrya i Karyntya po winnyby zostać podzielone według narodowości, a Czechy zamieniłyby się w szachownicę pół białych i czarnych, czeskich i niemieckich osad. Do licznych kłopotów, jakie nawiedzają Austrię, przybyłyby pewnie nie najmniejszy, nowy podział jej na narodowości nie na podstawie historycznej i politycznej, lecz na podstawie dowolnie zmieniającej się wedle chwilowej przewagi jednej albo drugiej ludności.

Groźny też widok przedstawił się oczom ministra, który pomimo całej sympatii dla wnioskodawców, zawałał się z połączeniem tej kwestji ze sprawą ugodową. My w niej widzimy symptomat nie tyle niechęci kolonistów niemieckich Białej dla kraju, który dał im przytułek i opiekę, jako raczej symptomat rozstroju politycznego, który jeśliby nas mógł kosztować Białą, kosztowałby Austrię o wiele więcej. Nie tylko fakta mają swoje konsekwencje, ale i zasady, jeśli wzięte fałszywie, dążą bezwzględnie do zastosowania.

Uczniowie szkoły rolniczej w Dublanach nie chcieli się poddać nowemu przepisowi egzaminacyjnemu, a gdy nieposłusznych usunięto ze szkoły, opuścili ją wszyscy.

Rada szkolna krajowa powziawszy przekonanie o rozprężeniu, jakie panuje w niektórych szkołach średnich, wydała była do dyrektorów szkół okólnik z wezwaniem o nadesłanie uwag swoich nad zarządzeniem ztem. Jest to sprawa wielkiej wagi, bo w młodzieży szkolnej spoczywa w znacznej części przyszłość kraju; nietylko przeto obchodzi ona władze szkolne, ale wszystkich bez wyjątku, a najbliżej też ojców uczniów szkół publicznych. Zajeście w szkole dublańskiej, zsyłanie komisji z Rady szkolnej krajowej do niektórych gimnazjów z powodu skarg zanoszonych na nauczycieli, wiele innych spraw pomniejszych, które wymagałyby wnikliwej inspekcji gimnazjalnych, poświadczają, iż złe nie jest lokalne. Znamy nam są niejedną ale dość powszechną faktą przekonującą o wadach, nie zaś o poszczególnych usterkach w zakresie szkolnym, ale nieu-

ważaliśmy, aby traktowanie ich po piśmie publicznym wypadło na korzyść szkół i młodzieży. Dawać im bowiem rozgłosu, podkopując poważny stan nauczycielski, większą przyniosłoby szkodę, aniżeli same nawet usterki, któreby wymagały naprawy.

Przedwzrostem zaś jedną z najgłębszych przyczyn rozprężenia karności szkolnej, jest błędne pojmowanie wolności osobistej. Wolnym jest tylko obywatel. Żołnierz pod bronią, ściśle mówiąc, pod względem wolności nie jest obywatel, bo albo słuchając rozkazów swoich przełożonych, nie może wolności swej używać, albo używając jej, wykroczyć musi przeciw karności i obowiązkom stanu swego. Tem więcej ściśnienie wolności osobistej, czyli ograniczenie jej używania musi być wymagane od młodzieży szkolnej jako nieletniej.

Tymczasem zdarza się często, że uczniowie szkół nie tylko poczytują się za obywateli używających wszelkich praw służących obywatelom dojrzałym i niezawisłym, ale co ważniejsza, że prawa te bywają im poniekąd przyznawane.

Nieletni uczniowie zakładają stowarzyszenia, uważają się za korporację, poczuwają się jedynie w szkole za obowiązanych do słuchania praw i przepisów, i o tyle tylko, o ile te ostatnie były im przy wejściu do szkoły ogłoszone; po za szkołą zaś uważają się za niezależnych a nie uznają postanowień, które im zdają się nie odpowiadać powziętym zobowiązaniom.

A jednak przyczyna tego wszystkiego nie tyle leży w młodzieży, co częściej w zbyt zaniechanem wychowaniu domowem i w braku domowej czujności, a częściej w samym urzędowaniu szkół. Osobliwie też charakter czysto urzędniczy, jaki piastują dyrektorowie i profesorowie od ostatniej reformy szkół, sprawa, że nie tyle mają się oni za opiekunów i kierowników umysłowych młodzieży, co raczej za urzędników, obowiązanych trzymać się ściśle przepisów i instrukcji. Uczniowszy tym ostatnim zadosyć, sądzą, że obowiązki swoich już dopełnili. Zaprowadzono też po szkołach rozliczne akta, rubryki, protokoły, formularze, kwituryse; zrobiono dyrektora naczelnikiem szkoły, który nie osobą swoją podpisuje się, lecz urzędem, nie nazywa się dyrektorem lecz dyrekturą, jest szefem pewnej władzy, nie ojcem i opiekunem dzieci. Posiedzenia profesorów są kolegiatami radami, na których postępy uczniów, promocyje ich, rozstrzygane są głosami, jakby wyroki sądowe, na podstawie akt piśmiennych, dowodów, sucho i zimno, najczęściej bez miłości, bo tu idzie tylko o bezwzględna sprawiedliwość — jeśli tylko o nią prawdziwie chodzi. Między wybrakami chłopiemy, psotą, lekomyślnością a występkiem, złością i zepsuciem rzadko bywa robiona różnica, bo wszystko idzie pod jeden strychulec — kodeksu szkolnego. Uczeń jest też dla profesora tylko egzemplarzem, na którym on swoje teorie pedagogiczne i przepisy szkolne wykonuje.

Znikł dawny stosunek ojcowski i synowski między nauczycielem a uczniem, a powstał stosunek jakby oficera do szeregowca, przełożonego do podwładnego.

Ogromna też szkoda wyrządzają wychowaniu publicznemu i młodzieży zastępcy nauczycielscy, powołani prosto z ławek szkolnych na przewodników młodzieży; sami bez doświadczenia, bez powagi, ludzie książki, przejęci duchem scholastycznym, nie w rozumieniu średniowiecznym, lecz w pojęciu szkolarskim. Oni to uczącej się powołanymi do objawiania świata nowych, naskiwnych obcemi pojęciami, po większej części niemieckimi, prawd wiary, eksperymentu swoje dydaktyczne smutnie na dzieciach, jakby *in anima vi*li odbywają. Widzieliśmy takich, zaledwie z piechu szkolnych wyrosłych mistrzów, którzy chcieli od razu wpoić w umysły dzieci albo swoich jasnych marzeń owoce albo zimne i suche swojej metodyki prawidła. Pamiętam profesora, co dzieci polskie, zaledwie łamiące się z obcą mową, uczył niemiezczy na podstawie filozofii mowy, którego gramatyka oparta wprawdzie na Grimie, jest czystym zbiorem hie-

rogliw i misteryów nieprzystępnych dziecinemu umysłowi. Zналиśmy i takich, co ze swego egzaminu nauczycielskiego brali żywcem zadania i uczniom je do wypracowania przeznaczali.

Jeśli uczeń szkoły ma być i nie powinien przestać być dzieckiem, potrzeba nietylko umysłem ale i sercem panować nad nim, potrzeba dla niego być nietylko magistrem ale i ojcem.

Otoż jeśli nad tym ustępem zatrzymaliśmy się jako nad jedną z głównych przyczyn rozstroju szkół naszych średnich, to nie dla tego, aby był on wyłącznym powodem obecnego stanu szkół. Jest wiele innych, o których nam może wypadnie jeszcze mówić innym razem, a tu poprzestaniemy tylko jeszcze na wpływie domowem. Znaczenie zmienić ten wpływ swój charakter przez to, że za często w domu uważa dziecko za pół skończonego człowieka, mającego wstęp do towarzystwa ludzi dojrzałych — gdyby tylko dojrzałych, ale mającego wstęp do towarzystwa osób nie zawsze obecność dzieci uwzględniających. Jeśli nikogo już nie dziwi, gdy urzeczywistnia w teatrze na przedstawieniach bardzo śliskiej moralności, to zdarza się widywać gołowąsów na sali balowej z wszystkimi manierami skończonego młodzieńca, w kawiarni, cukierni, piwiarni i na innych miejscach publicznych. Tu już nie nauczyciel, nie szkoła, ale dom i ojciec albo opiekun domowy dopuszcza się wielkiej winy. Nie dziw, że uczeń nawykły do tego wszystkiego, czuje się upokorzonym w szkole, że uważa nauczyciela tylko za swego przełożonego z konieczności a obowiązki swoje za ciężary, które zmuszony jest ponosić i którym o ile można, ulży się stara, a wreszcie, że żąda, aby stosunek ze szkołą był dla niego ściśle określony prawami i przepisami, których zmiana uwalnia go, jak uwalnia niedotrzymanie kontraktu od dopełnienia z przeciwej strony zobowiązań na siebie przyjętych.

Uczniowie szkoły dublańskiej uważali się za obowiązanych do tego tylko, co było przepisane, zanim weszli do szkoły. Wszelkie zmiany kontraktu po winnyby być uzyskać ich uznanie. I nie dziw: jeśli od uczniów szkoły w Krakowie żądano zezwolenia na zmianę godzin wykładowych, to czemuż uczniowie dublańscy nie mieli mieć prawa orzeczenia, czy przystają na to, aby ich pytano o każdej godzinie, czego się nauczyl?

Zaledwie pobieżnie dotknęliśmy niejakić usterkę wychowania publicznego, bo zostawiając specjalistom szersze rozmiary dla uwag ich, chcieliśmy tylko z okazji zajęcia dublańskiego wskazać, jak radykalnej reformy wymaga cały system pedagogiczny w kraju naszym.

KORESPONDENCJA „CZASU“

Wiedeń 18 marca.

Na dzisiejszem swem posiedzeniu wydział konstytucyjny wrócił jeszcze raz do strony finansowej umowy galicyjskiej, słuchając wezwania prezesa ministrów. Zapadły dwie uchwały. Jedna dotyczy samego wymiaru kwoty, druga zaś jej rewizji. Pod pierwszym względem wydział powtórzył tylko dawniejszą swą uchwałę, dla Galicji najniekorzystniejszą, bo znowu przyjął rzeczywiste wydatki w r. 1871 za podstawę wymiaru kwoty, lubo rząd się był oświadczył za preliminarzem r. 1871. Wykazaliśmy już dawniej, jak dalece uchwała ta krzywdzi Galicję, gdyż między rzeczywistymi wydatkami a preliminarzem z r. 1871 zachodzi różnica o 263,000 zhr. a między preliminarzem z r. 1871 i preliminarzem z r. 1872 dalsza różnica w sumie 248,000 zhr., co razem czyni 511,000 zhr. na szkodę Galicji.

Idąc za głosem najwiśszemu umiarkowania, delegacya mogłaby była ostatecznie się zgodzić na wymiar kwoty na podstawie preliminarza z r. 1871, lecz nie oświadczył się żadną miarą za uchwal-

nym dziś wnioskiem wydziału konstytucyjnego. Co się tyczy rewizji kwoty, wydział przyjął dziś wniosek p. Rechbauera, który nie wiele się różni od pierwotnego wniosku podkomitetu. Wniosek Rechbauera dopuszcza rewizję kwoty co 5 lat, czyniąc ją zawiśłą od stanu wydatków i potrzeb innych krajów, tudzież od stosunku dochodów podatkowych Galicji do reszty Przedlitawii. Rewizya kwoty co 5 lat miałaby swe znaczenie, gdyby posłowie galicyjscy mogli przystać na wymiar kwoty na pierwsze 5 lat wyznaczyć się mającej.

Wydział ukończył zatem dziś swoją pracę i odesłał elaborat napowrót do podkomitetu, który się ma zająć kodyfikacją zapadłych dotąd uchwał w sprawie galicyjskiej. P. Herbst dziś już dowodził, jak trudną będzie kodyfikacya umowy, co miało znaczyć, że prace podkomitetu potrąca znowu czas dłuższy. Zwrócić — aż znane będą wybory w Czechach, bo w razie pomyślnego wypadku kampanii wyborczej akcyje umowy galicyjskiej staną. Oprócz kodyfikacyi umowy, podkomitet zajmie się także uporządkowaniem stosunku prawnopolitycznego między Białą a Galicją. Nie zabraknie więc podkomitetowi świeżego materiału, a spostrzeglicie zapewne, z jak przykłądną „summienscią“ *Nova Presse* przetłumaczyła list p. Strzygowskiego zamieszczony w *Czasie* niedzielnym, przekraczając go w ustępie najbardziej znaczącym.

Kraków 19 marca. Mieszkańcy miasta Białej, między którymi fabrykanci, właściciele domów i rękodzielnicy, narodowości niemieckiej sporządzili przed notaryuszem Dr. Edwardem Stiasnym w Białej do Rady państwa protestację, którą d. 10 b. m. przesłali na ręce posła Grocholskiego. Daje ją w przekładzie z niemieckiego jak następuje:

Wysoka Izba deputowanych!

Rada gmina miasta Białej na posiedzeniu d. 27 lutego b. r. uchwaliła petycję do Wysokiej Izby poselskiej w tym duchu, aby miasto Biała z Galicji wydzielone i do Śląska przyłączone zostało. Pominawszy tę okoliczność, że na mocy obowiązujących ustaw podobna uchwała nie należy do zakresu Rady gminnej, nie odpowiada ona ani pragnieniom, ani przekonaniom większości tutejszych mieszkańców, gdyż zarówno sprzeciwia się materialnym i innym interesom, jak przywodzi pozorne, pozbawione rzeczywistoci fakta.

Niemiecka ludność miasta Białej, żyła oddawna w najlepszej zgodzie z ludnością wiejską, że zaś jej narodowemu rozwojowi i pod wszelkim innym względem, żadnych nie stawiano przeszkód, dowodzi jej dobrobyt materialny i ta okoliczność, że mieszkańcy niemieccy pozostali Niemcami.

Dlatego też nie żyjemy żadnych wątpliwości na przyszłość i nie możemy podzielać przesadnych i niezasadnych obaw Rady gminnej.

Galicja przemysłowo mało rozwinięta, jest najlepszą gawiedzią dla naszych fabrykatów i właśnie z tego powodu musieliśmy nam wyłączenie Białej z Galicji przynieść najdotkliwsze materialne straty. Ze względu na ten w krótkości przedstawiony prawdziwy stan stosunków, podpisani opodatkowani obywatele miasta Białej, uroczystie protestują przeciw wzmiankowanej uchwał naszej Rady gminnej i proszą:

Wysoka Izba poselska raczy przejść do porządku dziennego nad ośnośną petycją Rady gminnej miasta Białej.

Biała 6 marca 1872

(następują podpisy).

Dosła nas dzisiaj obok powyższego aktu w wiernym odpisie niemieckim protestacya gminy Hałcnowa sporządzona urzędowo i przesłana do Rady państwa d. 8 bm. na ręce posła Zyblikiewicza przeciw wyłączeniu tej gminy z Galicji. Między podpisanymi jest także właściciel dworu hałcnowskiego, a brakuje mu tylko jednego nieobecnego z powodu choroby radnego. Akt ten podajemy w przekładzie polskim, jak następuje:

Wysoka Izba deputowanych!

wadzić dalej ów spór o papieros i uległość powadze męzowskiej.

Przeciwnicy emancypacyi, przyznajemy się do jednej słabości, że jej symbol papieros wcale nas w pięknych ustach nie razi. Dym cygara działa na wyobraźnię, a wyobraźnia to kraina kobiety. Możliwe dla tego właśnie tępa wyobraźnia męska zachodząc podnieć w kregach dymu cygarowego, sobie tci pięknej, chcieliśmy powiedzieć silnej, przywłaszczyła ten jeden więcej przywilej, że jeden więcej nałóg, i jedną więcej niewolę. Przeciwnieństwo jednak i zamiana pewnych upodobań na swój urok, ale zawsze tylko gdy wychodzi na korzyść tci pięknej. Mężczyzyna haftujący za krosienkami lub chodzący z kluczami od szpiarni, męzczyzna zajmujący się koniorami i klejnotami jest odrażający — ale kobieta na koniu jest zawsze pięknym zjawiskiem, a powtórzmy przyznanie tej słabości, że i papieros w pięknych ustach nie zawsze razi, gdy nie jest demonstracyjnym godłem emancypacyi, ale jedną z wdzięcznych zachcianek...

Chcieliśmy jeszcze mówić o uległości upodobań męzowskiej, ale znaleźliśmy się w kolizji między jej pojęciem samą rotą przysięgi słubnej przez kosiół wskazane — a tradycjami narodowymi, które właśnie tej uległości i tej powadze zadają ustawiczny kłam. Woliny tedy ominąć Scyllę i Charybde, powstrzymujemy się od wykazania, iż od czasów królowej Marysienki ta część przysięgi słubnej, która mówi o posłuszeństwie, najmniej była podobno przestrzegana w Polsce. „My (mężczyźni) rządzą światem — a nami kobiety“ — zdanie to o ile w pierwszej części bywa co do Polaków wątpliwem — to w drugiej części jest prawdą historyczną i społeczną.

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Z galanterią przeszlowieczną znikł dar strzelistych wierszów, jakie jeszcze na początku naszego wieku w hołdzie piękności i wdziękowi składali tak zwani *les incroyables*. Sztambuchy panien stały otworem dla wynurzeń tej poetycznej galanterii. Jak rozmowa składała się z najdobrośszych komplementów, tak pęgaż był na usługi salonowców, którzy dosiadając na co część tci pięknej wili rymowe wienie z kwiatów, gwiazd, śpiewu słowika, postaci aniołów i rzucali je pod nogi swoich ideałów, bardzo często się zmieniających. Próbką takiej poezji sztambuchowej pozostała po znanym z dowcipu i wery poetycznej śp. Janie Mieroszewskim. Jest to wiersz na część słynnej z wdzięków panny B. W.

Kibić jak struna lutni, głosu dźwięk jak dzwonek, Uszko gdyby u igły, nóżka gdyby ptasia, Oczko jak strzała, usmiech jak wiosenny dzwonek — Zgadnijcie proszę kto to: Aniołek czy Basia?

Wincenty Pol utrzymuje, że kolebka poezji polskiej w naszym wieku był sztambuch panienkie, że z tych wynurzeń i porывów, z tych kadziel na ołtarzu bogi piękności, powstała następnie cała atmosfera romantyczna, będąca już w powietrzu, zanim w swą potężną lutnię uderzył mistrz Adam. Jakoż pierwsze oddźwięki romantyzmu, czy to w sielankowej poezji Karpińskiego, czy w Brodzińskiego, czy wreszcie w Malczewskiego Maryni, są przeważnie charakter erotyczny, motorem tu za-

wsze miłość, ideałem kobieta. Sztambuchowa galanteria przechodzi w potężną romantyczną, ale jakkolwiek część kobiety wznosi wysoko, to jednak siłą uczucia kierowana niezawśnie szanuje te granice galanterii, czci bezwarunkowej, niewolniczej i pasterskiej zarazem dla tci pięknej. Poeci na tem słońcu zaczynają szukać plam, a Mickiewicz pierwszy stwarzając Marylę, Zosię, Aldonę i Grażynę, grzeszy często przeciwko galanterii i tci piękna mogłaby mieć gorzki żal do wieszczki, który wykreślił ten straszną definicję i rzucił to oskarżenie piorunujące:

„Kobieto puchu marny
Ty wietrzna istoto!“

Przypomnijmy sobie jeszcze *Panią Twardowską* i ową powieść: *Strzyżono gołono* — a przyznamy, że nikt tak srogi nie uczynił zarzutów, nikt się nie odważył na tak dotkliwie pociski przeciwko najpiękniejszej potędze w Polsce, przeciwko potędze bezwzględnej apoteozy kobiet, jak właśnie Mickiewicz. Obyczajowo po epoce galanterii, która w sztambuchu zostawiła swoje ślady przyszła epoka romantyzmu wiernego zawsze swej nazwie. Gorąco wówczas były serca, choć już nie same kadziela palono na ołtarzach piękności, ale niekiedy zalewano je skargami weterysty.

Stopniowo atmosfera serc chłodziła, z każdym pokoleniem więcej dochodziłszy do zobojętnienia, wpływał na nas zachodni sceptycyzm, najgorszy po sceptycyzmie religijnym, niewiara w kobiety. Przeszło pokolenie kobiet, co jeszcze marzyły i może czekały hołdów, pokolenie *des incomprises*. Narzeczone mężczyźni i kobiety po większej części spotykają się dziś na wspólnym gruncie realizmu, politycznym, wzajemnej rachuby, lub konwenansu.

Zwrot ten i ta dekadencja jak oddziaływała na

poezję, nie potrzeba dowodzić, bo fakta mówią, że z obniżeniem tego ideału kobiety uciekała z ziemi poezja. Jak zaś oddziaływała na towarzyskości, na tę sztukę odrębną, dziś także w upadku będącą, sztukę rozmowy, dość powiedzieć, że tco by był dawniej tradycją wiernym, byłby po prostu śmieszny. Komplement wydaje się dziś nieprzywitością, lub równa się obrazie deklaracji. Nasi dziadowie za młodych swoich lat spalali komplementa w prawo i w lewo, młodym i starym, pięknym i brzydkim, każda kobieta w ich ustach była bóstwem, czarodziejką, aniołem. Dziś pięknej powiedzieć, że piękna można tylko w bardzo pofułym tonie; wszystkie porównania poetyczne, kwiaty, gwiazdy zużyły się, stały się zbyt pospolite. Nawet lekki odcień lekceważenia, jest dosyć w modzie, choć dzięki Bogu mniej u nas niż gdzieindziej. Większej dziś potrzeba odwagi cywilnej na powiedzenie grzeczności, komplementu, niż na ową szermierkę słów, zarzutów, krytyki doprowadzającą częstokroć do przeciwności galanterii.

Ależ to darmo, tci piękna musi wybrać jedno, albo równorzędne stanowisko z mężczyznanami, a w ten czas walkę, emulację, ową szermierkę bezwzględna, na wszystkich polach i wszelką bronią, albo zachowanie dawnego stanowiska, do którego przyzwyczajone ołtarze średniowiecznej czci kobiet, kadziela galanterii i ofiary z sere płonących. Przyjmując walkę obliczyć powinny następstwa z przewagi siły fizycznej i wyrzec się również hołdów. Nie można się dobijać równych praw nie zrzekając się przywilejów. Powiedzą nam może niektórzy zwolennicy emancypacyi i równorzędności stanowiska kobiet, że w tych hołdach i galanterii nie zawiesz jest szczeroci. Nie zawsze, ale najczęściej odpowiemy, one same najlepiej o tem wiedzą. Tymczasem szczeroci nie ma w owęj równorzędności, bo nie ma w niej prawdy, jest tylko chwilowy o-

błąd właśnie ze zwłchnienia różnicami wypływających. Chcieć, aby kobiety z mężczyznanami jednaka bronią walczyły, to chcieć, aby orzeł kłusował po ziemi jak rumak, a koń sztywał na skrzydłach orla w powietrzu. Koń skrzydlaty istnieje tylko jako mitologiczny symbol. Lew skrzydlaty znany w heraldyce i w apokalipsie jest zawsze potworem, ale orzeł czworonożny i z obciętemi skrzydłami byłby zaiste jeszcze większym i wcale niepięknym potworem.

Co wyższe, co piękniejsze, czy orzeł przebijający chmurę, czy rumak, na to nie ma normy, jak nie ma także normy do oznaczenia, co jest wyższem powołaniem kobiety, czy mężczyzny zadanie. Równość jest podobnie fałszem w ludzkości, jak w przyrodzie. Mimo przed stu laty ogłoszonych praw człowieka, równość społeczna jest dotąd utopią; przysły konwent może ogłosić *les droits de la femme*, ale może tylko do reszty zwimnąć już i tak nadwzrożoną równowagę dwóch części ludzkości, które są jak dwa prądy elektryczne, wzajemnie się tylko w odwrotnym oddziaływaniu uzupełniające.

Zgad tych myśli dzwinych zwój? zapytać się możemy trawestując poetę i zatrzymując się w niepopularnej polemice przeciwko emancypacyi kobiet. One powstały przy zapaleniu papierosa, a raczej w skutek odmowy papierosa tego symbolu emancypacyi, odmowy umotywowanej odwołaniem się na zakaz powagi najbardziej podobno u nas zachwianej, powagi męzowskiej. Fakt to, który jako zabitek dawnego patriarchalnego stosunku posłuszeństwa małżeńskiemu zobowiązaliśmy się umieścić w pogadance. Dotrzymać zobowiązania należało, a gdybyśmy żyli w czasach śp. Mieroszewskiego, mielibyśmy tu tym razem pole do takich porównań, żeby nam wszystkie gwiazdy i kwiaty nie wystarczyły, jeśli obraz miały być wiernym. Ale dziś nie pora do takich przenosi, woliny przeto pro-

Z dzienników publicznych dowiedzieliśmy się Rada miejska niżęj podpisana, że tak zwanemu stowarzyszeniu niemieckiemu Białko-Bielskiemu, oraz stowarzyszeniu rękodzielniczemu spodobało się bez wiedzy i woli, a nawet bez najmniejszego udziału tutejszych członków gminy, powołać uchwałę, aby gminę Halców oddać na Galicję a do Szlachy przyłączyć, i aby udać się w tym względzie do Wys. Izby deputowanych.

Przeciw tej uchwale sprzeciwiającej się naszym interesom, oraz przeciw przyłączeniu sobie przez wspomnianie stowarzyszenia opieki nad naszą gminą, protestujemy najuroczyściej i prosimy:

Wys. Izba deputowanych raczy nad wniesionymi w tym względzie petycjami przejść do porządku dziennego.

Halców 8 marca 1872.

Andrzej Olma w. r. naczelnik gminy; radni gminy: Andrzej Gustler w. r., Jan Temple w. r. proboszcz, Tomasz Dyczek w. r., Jan Bannet w. r., Jerzy Szynik w. r., Tomasz Hanna w. r. Karol Hamburg w. r. właściciel większej posiadłości, Mateusz Bannet, Andrzej Nikiel, Jan Mayer, Andrzej Pysz, Jan Olma, Mateusz Dyczek, Andrzej Kapa, Józef Pysz, Jan Orszulak w. r.

Namiestnik mianował Dra Stanisława Zawadzkiego lekarzem powiatowym w Tarnobrzegu.

Wiedeń 18 marca. Wydział konstytucyjny Izby deputowanych odbył dziś rano, jak było zapowiedzianem, posiedzenie. Z sprawozdania, jakie jeden z dzienników wiedeńskich zamieszcza, widać, że wzięto pod obrady znów kwestję finansową ugody galicyjskiej. Zaraz bowiem z początku posiedzenia przewodniczący bar. Eichhoff oświadczył, że rząd sobie życzy, aby kwestję kwoty, a raczej jej rewizję wziąć jeszcze raz pod obrady.

Książę Auersperg dziękował wydziałowi za przychylną w dotychczasowych uchwałach, oraz za zaufanie okazane przez to rządowi, i prosi, aby przerwać na rewizję kwoty prowadzić dalej.

Hr. Lamberg popiera wniosek rządu, dopóki bowiem kwestya ta nie zostanie uporządkowaną, nie będzie można powołać ostatecznej uchwały, Polacy zaś z tej ugody nie będą zadowoleni.

Dr. Herbst odpiiera ostatnią uwagę; zdanie jednego kontrahenta nie obchodzi drugiego. Zresztą pod względem formalnym nie jest przeciw rozporządzeniu na nowo rozpraw.

Dr. Weeber także jest za rozprawami, podczas, gdy bar. Cnobloch sprzeciwia się ich podjęciu. Podczas głosowania jednak uchwalono większością głosów rozpoczęcie obrad na nowo.

Hr. Lamberg wnosi, aby rewizya odbywała się co pięć lat z nową klauzulą.

Bar. Tinti przemawiał za wnioskiem dawniejszym Dra Rechbauera, a przeciw wnioskowi Lamberga.

Dr. Rechbauer i Dr. Herbst powtórzyli dawne swe wnioski.

Dr. Zyblikiewicz modyfikuje swój pierwotny wniosek, aby podczas rewizji wzięto za normę wzrost podatków stałych.

Dr. Gross i Dr. Kaiser przemawia przeciw wywodom Dra Zyblikiewicza.

Dalszy ciąg dyskusji podamy jutro; dzisiaj wieczór bowiem dyskusja nas dopiero więcej szczegółowo sprawozdania, z których może okazać się potrzeba obszerniejszego przytoczenia wyżej podanych przemówień.

W wydziale Izby deputowanych zajmującym się ustawą karną prowadzono dalej obrady nad przedłożeniem rządowemu; członkowie wydziału z Galicji, Bukowiny i Dalmacji oświadczyli w skutecznym wezwaniu ministra sprawiedliwości, iż nie ma powodu, aby sądy przysięgłych zaprowadzać w tych krajach później niż w innych.

Wydział Izby deputowanych, któremu poruczone zdać sprawę z wniosku dep. Woltera o uregulowaniu stosunków starokatolików, odbył pierwsze posiedzenie w końcu ubiegłego tygodnia. Uchwały żadnej nie powzięto, rozpoczęto bowiem dopiero rozprawy ogólne, które z powodu spóźnionej pory przerywano.

W wydziale naukowym uchwalono projekt ustawy o inspektorach szkolnych. Według tego projektu, zmieniającego § 3 ustawy z 26 marca 1869 r. o placach inspektorów szkolnych, ma być ustanowionych 36 inspektorów szkół. Siedzięb ich, oraz zakres czynności, określi minister wyznaczy i oświecenia. Inspektorowie szkolni tworzą ciał zbiorowe, w obrębie którego mogą awansować, i dlatego jedna połowa pobierać będzie płacy 2700 zł., druga 2100 zł. Jeżeli będzie nieparzysta liczba posad systemizowaną, natenczas większość wliczona być ma do niższej klasy plac. Inspektorowie szkół należą do VI klasy dyet. W Wiedniu i Tryeście inspektorowie szkolni pobierać będą dodatkę na mieszkanie w kwocie 450 zł.; w wszystkich innych miastach dodatkę 300 zł. Koszta podróży pokrywane będą, jak dotychczas, kwotą ryczałtową. Wdowy po inspektorach szkolnych pobierać będą emerytury 500 zł.

Wydział zajmujący się przedłożeniem rządowemu o założeniu akademii rolniczej w Wiedniu, rozstrząsał już swoje sprawozdanie, z którego wypływa, że wszystkie koszty poniesie państwo. Liczbę katedr, a względnie przedmiotów, określi minister. Prace profesorów i stopień, są takie, jak profesorów w akademiach technicznych.

Namiestnictwo czeskie ogłasza, że wybory posłów do sejmu czeskiego odbędą się: w gminach wiejskich 18go kwietnia, w miastach i izbach handlowych 20go kwietnia, a w kuryi właścicieli większych posiadłości 22go kwietnia.

Rosya.

Birżewja *Wiedomości* nie przestają ani na chwilę swą zabórzeję polityki i w jednym z ostatnich numerów grożą Węgrom interwencją rosyjską i zniszczeniem ich bytu politycznego. Artykuł swój zaczynają od poglądu na dzieje polskie, w których rozumie się, upatrują przyczynę upadku Polski w unii z Litwą, ponieważ w ten sposób powstał spór z Rosją o posiadanie ziem ruskich. Ten cały wywód służy im tylko za wstęp do przejrzenia stosunków węgierskich. Węgry mają postępować ze swymi ruskimi poddaniymi podobnie, jak to czynili Polacy, to jest uciśkając tę ludność do nieskończoności. Za dowód mają tu służyć zbrojne napady na moskalofila Dobrzańskiego i jego syna, którzy widząc się pozbawieni opieki prawa, mają zamiar przenieść się do Rosji. Inni deputowani ruski Mołczan występował w duchu zbliżenia unii do prawostawia, za co usunięto go z przeszkolonego sądu kościelnego, podobnie jak jakiś Włodzimierz za-

konnik klasztoru w Krasnobrodzie. Inne fakta mające dowodzić jakoby ucisku Rusinów, branych za jedno z Moskali, są przytaczane bez podawania nazwisk i miejsc, co jest rzeczą bardzo dogodną, gdyż można mówić wszystko nie troszcząc się o najmniejsze prawdopodobieństwo.

Ten cały wywód służyć miał do postawienia następujących pytań: „Czy Węgry sądzą, że jeśli kilku patryotów ruskich (czytaj rosyjskich) przeniesie się do Rosji, to bez nich tam wśród ludu ruskiego pozostaną tylko pokorne służby Madziarów, że jeśli Dobrzański, Mołczan i inni przesiedlają się do Rosji, to tylko dla tego, że myślą o swym osobistym dobrobycie i że zaprzestają myśleć o ziemi rodzinnej, działając na jej korzyść? Czy Węgry myślą, że Rosya zawsze będzie się dzielić z założeniami rękami wobec stosunków zewnętrznych, jak do tego była zmuszona po wojnie krymskiej gdy była zajęta różnorodnymi i szybko po sobie następującymi reformami? Czy nie widzą, że peryod gwałtownych przeobrażeń już się w Rosji kończy i że Rosya ma w teraźniejszej chwili więcej rozwiązane ręce w stosunkach zewnętrznych niż Francya, lub Prusy, nie mówiąc o osłabionej Austrii? Czy nie widzą, że nasze (rosyjskie) poczucie narodowe wzrasta nie co dzień, ale co godzina we wszystkich słoach społeczeństwa rosyjskiego? Czy ich oszukuje nasza spokojność, ale zapewne węgierscy mężowie stanu wiedzą, że kiedy Tertyt złości się i gniewa, Agamemnon i Achilles są spokojni, co wszakże, nie przeszkadza Achillesowi rozprawić się z nim stosownie do zasługi, gdy nadszedł czas.... Dla narodów taka chwila rokowa jeszcze bardziej nieunikniona, jak dla pojedynczych ludzi.“

W tych wyjątkach jest więc zapowiedź intryg moskiewskich za pomocą Dobrzańskich *et consortes* tak jeśli zostaną w Węgrzech, jakoteż gdy się przesiedlają do Rosji; jest wreszcie groźba wojny, która ma być uporowaną obroną 500,000 Rusinów przeciw Węgrom, jak wynarodowienie Polski jest obecnie motywowane również obroną interesów rosyjskich, niemających u nas racji bytu. Przypomnieć tylko nie zawadzi, że sprawa podziału Polski, nie ma żadnej styczności z systemem wynarodowiania ziem naszych. Interwencya moskiewska broniła niabyt swobód Rzeczypospolitej, a nie praw narodowych Rusinów, broniła niabyt dysydentów, a nie prawosławnych. Moskiewskości Litwy i teraz Polski całej, to późniejszy wymysł, datujący od lat niewielu; kiedy w r. 1839 udało się rządowi zmusić włościan na Litwie i Rusi do przejścia na prawosławie. Porównanie zatem Polski z Węgrami trafne o tyle tylko, że tu i tam nie chodzi o żadne cele szlachetne, lecz jedynie o prawo zaboru będące prawem mocniejszego, które jednak ostatecznie doprowadza do skutków przedstawionych w bajce Ezopa o psie pragnącym cudzego mięsa. *Birż, Wiedom.* znają tę bajkę, tylko nie widzą belki w oku własnem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 marca. Z powodu dzisiejszych imienin Prezydenta miasta, członkowie Rady miejskiej podpiśniali adres z powinszowaniem.

Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego d. 16go b. m. prof. Biesiadecki uczynił wzmiankę o wypadku dalszych swych poszukiwań, stwierdzających ważność nowego odkrycia w krwi chorych na kile, utworzonej zwanymi ciakami kłowiemi Losterfora.

Prezes Towarzystwa prof. Dr. Majer podzielił się smutną wiadomością o zejściu z tego świata Jana Bajer, a podniósłszy wielką jego zasługę około Towarzystwa, którego był członkiem, a które już za życia swego obdarzył zbiorem dzieł kosztownych z dziedziny nauk ścisłych a głównie matematycznych w ilości tysiąca, pomnożonym jeszcze ostatnią jego wolą o przeszło 460 dzieł i to pomnikowych a nader cennych, wniosł, aby zgromadzenie powstaniem z miejsce, wyraziło cześć dla zgasłego kolegi.

Po przyjęciu i wykonaniu wniosku tego nastąpiło zawiadomienie o nadejściu listu od p. Bron. Zalewskiego z Paryża, donoszącego, iż do Towarzystwa naukowego krakowskiego przesyła rękopis i trzy mapy ziem polskich Domojki, które autor był przesiadł i ofiarował Towarzystwu historycznemu polskiemu w Paryżu.

Spostrzeżeń nad zorzą północną widzianą d. 4 lutego r. b., udzielił profesorowi Kuczyński i Karliński. Pierwszy z nich dodał do opisu swego obliczenia, wedle którego promienie, które utworzyły koronę spozstrzeżoną około godz. 9 min. 15, były nad miejscem położonem prawdopodobnie 28¹/₂ mil geograf. od Krakowa i wznosiły się nad powierzchnią ziemi przeszło 52 mil geogr. Niepewność co do odległości waha się w granicach około 4 mil, a co do wysokości 7—8 mil geogr. Prof. Karliński oprócz własnych spostrzeżeń, wspominał także o wypadku badań Dra Wachlowskiego z Bielska, dokonanych narzędem widmowym a stwierdzonych przez Schellena w Kolonii. Spostrzeżenia wzmiankowane ogłoszone zostaną drukiem w Roczniku komisji fizyograficznej.

Inżynier tutejszy p. Walery Kołodziejski ogłosił drukiem „Sprawozdanie z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę, złożone na ręce delegowanej Komisji krakowskiej wodociągów“. Dziełko to obejmujące 18 arkuszy druku, opatrzone licznymi tabelami porównawczymi, nietylko ma wartość dla naszego miasta, lecz w ogóle dla hydraulicz, zwłaszcza, że obok wielu praktycznych spostrzeżeń, porównań różnych miast, daje wskazówki naukowe. Krótka ta wzmianka na dziś wystarczy.

Na wystawę sztuk pięknych przybył obraz Fabiańskiego „Torba myśliwa“.

Otrzymałmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Uczniowie Instytutu Technicznego mając na celu rozbudzenie ruchu umysłowego między młodzieżą techniczną, a zarazem rozszerzenie i uzupełnienie zakresu humanitarnego wykształcenia, postanowili urządzić między sobą odczyty, połączone z dobrowolnymi składkami na rzecz oświaty ludowej.

Pierwszy odczyt p. M. Gawalewicz, „O stanowisku technika w społeczeństwie“, odbył się 16go t. m. wobec licznie zgromadzonych, bo około 200 słuchaczy.

Z dobrowolnej składki zebrano 3 złr. 40c., które załączając upraszamy najuprzejmiej o użycie takowych na nasz wyz wymieniony.

Kraków 18go marca 1872.

Przewodniczący sekcji odczytowej, *Dukiewicz.*

Jutro we środę Towarzystwo „Muza“ wykona wieczór muzyczny w sali hotelu Saskiego pod kierunkiem swego dyrektora p. Vopalki. Popis ten składać się będzie: chór męski Kreuzera „Dzień pański“; dwie piosenki Zarzyckiego; „Młoda zakonnica“ Schuberta z muzyką Gounoda na fortepian, wiolonczelę, fisharmonję i skrzypce; „Dziwny sobie duszo“ Komorowskiego tenor i wiolonczelę z fortepianem; kwartet z „Purytanów“ Bell-

niego; kaskada Kąckiego; Miserere z „Trovatore“ Verdeg.

P. Aleksander Chodecki, któremu Towarzystwo muzyczne krakowskie „Muza“ wręczyło w tych dniach dyplom na członka honorowego w uznaniu jego zasług na polu sztuki, przyjmie udział w dzisiejszym koncercie tegoż Towarzystwa. W tej części koncertu odczyta „Cmentarz“, wiersz Hugona Wróblewskiego ucznia Uniw. Jag.; w 2giej zaś części wystąpi przy akompaniamencie fortepianu „Czarny szal“, rapsod dramatyczny Kornela Ujejskiego.

Tego roku mnóstwo jest gasienic zasnutych na drzewach owocowych, i to nie tylko w Krakowie, ale i na wsiach przyległych, a mianowicie na wsi Zwierzynieckiej. W mieście Magistrat już poleca wszystkim właścicielom ogrodów, aby śpiesznie gasienice z drzew oberwali, życzyliby należało, aby tegoż samego po wsiach wójci dopilnowali.

W sobotę znaleziono u Katarzyny Potkowej, szewcowej na Kazimierzu, szczenię, które otrzymała od Franciszki Karusownej, a ta ją skradła swemu służbowemu handlarzowi szczenię Spagatnerowi.

Dziś rano przytrzymało na Kleparzu Ignacego Kaspierkiewicza, włościanina z Rybnego, za posiadanie klaczy skradzionej zeszłego roku z pastwiska Janowi Bocheńskiemu w Modlinie malej, oraz Wacława Nowickiego chłopaka, za skradzenie woru z woza.

Dziś aresztowano i oddano do sądu Karolinę Pawłowską, wdowę po podoficerze, z Grybowa, za pokatę leżenie kobiet. Była ona już za takie czyny pociągana sądownie.

Na przedstawienie X. Biskupa Przemyskiego Macieja Hirschlera, Ojciec Sty mianował Scholastyka kapituły Przemyskiej X. Franciszka Ksawerego Pawłowskiego prałatem swoim nadwornym, tajnymi zaś szambelanami nadliczbowymi X. Juliusza Paszyńskiego, X. Feliksa Buchwalda i X. Henryka Skrzyńskiego, kapłanów dycezyi Przemyskiej.

Gmina chrześcijańska miasta Oświęcimia postanowiła oprócz postawienia odpowiedniego budynku szkolnego, płacić pierwszego nauczyciela 420 złr., drugiego 367¹/₂ złr., trzeciego 325 złr., czwartego 250 złr., nauczycielkę robót kobiecych 80 złr., dla nauczyciela dyrektora 80 złr. dodatkę, na utrzymanie stróża 80 złr., mieszkanie dyrektora w naturze albo 60 złr., na opał szkoły 90 złr., na potrzeby kancelaryi 28 złr. Prawo mianowania nauczycieli zastrzega sobie gmina.

Donoszą nam; że wczoraj 18 b. m. umarł w Niewieście w powiecie Brzozowskim Jan Kanty Bobczyński, właściciel tego majątku, przeżywszy lat 88. Zmarły zjednał sobie szacunek u obywatelstwa i miłość u włościan, przez lat przeszło 60 zamieszkując między innymi, ludzkiem i patryotycznym postępowaniem swoim.

D. 11 b. m. umarł starosta powiatu Dolnińskiego Ferdynand Kramer. *Gaz. Narod.* zamieszcza list od dający zmarłemu wielkie pochwały, jako urzędnikowi i obywatelowi.

Donoszą nam z Lanckorony, że d. 5 b. m. umarł w Kalwarii X. Laurenty Wysockiński, bernardyn, który mieszkał w klasztorze kalwaryjskim przy kaplicy ukrzyżowania, przeżywszy 56 lat w jednym i tym samym klasztorze, a licząc lat 88. Z listu otrzymanego wyjmujemy tyle:

Był to wzór zakonnika. Przez pokorę nie chciał nigdy przyjąć przełożenstwa klasztoru, a całe życie zakonne spędził jeno na nauczaniu i pełnieniu służby bożej. Z najdalszych też stron kraju przybywali spowiadac się przed nim, bo to był człowiek wielkiej miłości i prostoty. Lud znał go i wysoko poważał, a ganił się do niego. Dla siebie surowy, łagodnym był dla drugich, a przestając na bardzo małym, dzielił się resztkami oszczędzonych z ubogimi, i miał takich ubogich wstydzących się żebrać, których tygodniowo albo miesięcznie wspomagał. Niezmordowany i nieustraszony kaznodzieja, po pamiętnej rzezi w Tarnowskim r. 1846 udał się tam na misyonarstwo. W Żdźdźcu, gdzie lud rozczuchwiony zamykał usta każdemu kaznodziei w obecności nawet biskupa, X. Laurenty wstąpił na ambonę i gromię poczęł zbrodniarzy. „Zabić go!“ wołano — „Gotów jestem ponieść śmierć“ — rzekł kaznodzieja — ale dopóki mi tchu stanie, nie wywołam na mnie, abym o waszych zbrodniach i występkach milczał.“ Gorącością wymowy swojej skruszył sumienia tak, że najzapalczywsi szli ze skrucą spowiadać się do niego, i ze łzami odchodzili od konfesyjonału. Kiedy się rozszalała wieść o jego śmierci, najmniej 6000 ludzi zebralo się, by odprowadzić zwłoki sługi Bożego, i dowiedlo, że cicha zasługa ubogiego zakonnika nie idzie w zapomnienie.

Zeszty 6ty *Przegląd Luwowski* mieści w sobie: „O towarzystwie lwowskim przy schyłku 18go wieku“ odczyt Wład. Łozińskiego; — Czwarty list O. Hieronima Kajsiewicza z Ameryki; — „X. Biskup Łękowski wedle pamiętników pozostałych po nim w rękopisach“ (część 3cia) przez hr. Ludwika Dębińskiego; — „Czy Jezuiti zgubili Polskę“ (d. c.); — „Stefana Batorego wyprawa pod Pskow, według pamiętnika kapelana królewskiego X. Piotrowskiego“ (wydanie Kojalowa) (d. c.); — „P. J. Szulski i ustęp z jego prelekcji“; — „Nadzieja“ wiersz J. U. Niemcewicza; — „Kilka słów z powodu dzieła Łępkowskiego „Sztuka i zarys jej dziejów“ przez hr. Maur. Dzieduszyckiego“; — Korespondencya z Rzymu i z Krakowa; — Dwutygodnik polityczny; — Kronika.

Kurier Poznański pisze: O nowej rewizji odbytej chciwym w mieście naszym dowiadujemy się dopiero dziś z korespondencyi poznańskiej do *Germanii*. W poniedziałek wieczorem odwiedziła policja p. Lutrzykowskiego i zabrała mu wszystkie papiery. P. Lutrzykowski, dawniejszy nauczyciel gimnazjalny w Królestwie Polskiem, następnie nauczyciel domowy u księcia Czartoryskiego w Paryżu, osiadł w Poznaniu przed kilku miesiącami. Przeznaczony on był, jak twierdzą, na redaktora wielkiego dziennika katolickiego, który jednakże do skutku nie przyszedł. Korespondent dodaje, że „wewnątrz ultramontanistycznego domu zdaje się u nas nigdy nie być pewnem; każdy bowiem katolik, który wybitniejsze zajmuje stanowisko, musi zawsze być przygotowany na wizytę policyi“. Trafnie o to znać tutejszy stary lekarz starozakonny obecną epokę: „W średnich wiekach — powiedział tenże — mieliśmy prześladowanie żydów, obecnie mamy prześladowanie katolików, a mianowicie Polaków“.

Księgarnia poznańska J. K. Żupańskiego przedstawia niezwykle, jedyną prawie u nas w obecnej chwili zjawiskę szczególnej wytrwałości w pracy wydawniczej, ogłosiła znów 5ty tom *Dziejów narodu polskiego* Teodora Morawskiego, Czasu Stanisława Augusta po rok 1796. Poczet biskupów, ministrów, senatorów, zastawiony od czasów najdawniejszych, do końca wieku 18go, zakończyła dzieło.

Dr Teofil Matecki ukończył swój *Słownik lekowski*, nad którym lat wiele pracował. Pierwszy arkusz jako próba, rozesłano przyrodnikom i medykom.

Dzieła polskie z 16go i 17go wieku przechodzą do wysokich cen, chociaż antykwarische katalogi takich księgarń jak paryska Trossa i berlińska Stargardt, oraz Aschera i innych, prawie wyłącznie polskimi książkami są przepelnione.

Posel turecki w Londynie Musurus pasza wychodzący w środę z wieczora od lady Granville, żony mi-

nistra, pośliznął się na schodach, spadł i rękę złamał.

Kiedy niedawno aresztowano w Rio-Janeiro marynarzy pruskich za bitki i napady nocne, o mało Prusy nie wypowiedziały wojny. Szczęściem atoli dla Brazylii, że marynarka pruska jeszcze za słaba do wyprawy zaatlantycznej, bo tylko ten jeden wzgląd uratował Brazylię. Zachodzi pytanie, czy wypowiedzą Prusy wojnę Rosji za pobicie w Petersburgu i aresztowanie oberżysty okrętowego pruskiego ze statku „Archimedes“. Ten zaproszony z żoną i kapitanem statku na obiad do miasta, gdy powracal wieczorem dorózką do portu wraz z żoną swoją, napadnięty został przez oficera nieznajomego i pobity, a potem zawleczonej wraz z żoną na strażnicę, poczem go osadzono w areszcie o chlebie i wodzie. Wrócił na statek, nie wiedząc za co był pobity i uwięziony, a w parę dni potem, w chwili, gdy „Archimedes“ miał odpływać, policjanci przypylęni do parowca i mimo, że kapitan wywieścił pawilon niemiecki i protestował, porwali znów owego oberżystę i uprowadzili. Za staraniem Niemców w Petersburgu wypuszczono go po kilku dniach na wolną nogę, nie pozwalając się oddalić z miasta aż do ukończenia śledztwa. Oberżysta wziął sobie adwokata dla dopilnowania swej sprawy, i siedział już 7 tygodni, czekając rezultatu sprawy, gdy na obchód orderowy przybył do Petersburga ks. Fryderyk Karol. Oberżysta zwrzelił się swemu adwokatowi, że zanieśie oświadczenie skargę do księcia i pod jego protekcję ucieczie się. Nazajutrz po tem zeznaniu, otrzymał oberżysta rozkaz bezwzględnego opuszczenia Petersburga i Rosyi najbliższym pociągami kolei żelaznej. Tak się skończył proces, że oberżysta zniechęcony, uwięziony, trzymany parę miesięcy pod śledztwem o swoim kosciwie i wreszcie zmuszony do wyjazdu, nie dowiedział się nawet, o co mu zrobiono próces, a pawilon pruski zniechęcony. Gdy jednak w tej samej chwili rozniosły po Europie telegramy toast carski dla armii pruskiej, przeto oberżysta okrętowy może być pewnym, że do wojny o niego nie przyjdzie.

Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu, przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

We środę dnia 20 marca: Sejm Eufemii i Sejm Teodozji panien.

Wystawa. Obraz Schlössera „*Venus Anadyomene*“ o którego zapowiedzianem przybyciu donieśliśmy wczoraj, malowanym był w Rzymie i nagrodzonym przez berlińską Akademię wielkim złotym medalem, zakupiony następnie od artysty przez spekulant Wilkes z Barmen, obwożonym był przez niego i pokazywanym za pieniądze po Europie. Po przybyciu w miesiącu lutym obrazu do Wiednia i wywołaniu tamże ogólnego podziwu został on świezo zakupiony przez bogatego wiedeńskiego mecenas sztuki p. Hugona Schücka za kilkadziesiąt tysięcy zł. austr. Oprócz artystycznych zalet obrazowi temu przypisywanych, narobił on wiele hałasu w Niemczech przez walkę, której był powodem w Berlinie pomiędzy b. ministrem wyznań Muehlerem a Dyrektora wystawy. Berlińskie dzienniki podniosły tę sprawę niemal do wysokości politycznego znaczenia. Oto co dzienniki wiedeńskie piszą o tym obrazie: „Rzadko które dzieło sztuki było oczekiwane w Wiedniu z takim napięciem ciekawości jak „*Venus Anadyomene*“ Schlössera. Jeżeli publiczność berlińska tak żywo się zajęła znanym losami tego obrazu, to wiedeńska jeszcze bardziej była nim intrygowana. Dzienniki podawały sobie wiadomości o nim i jakby chodziło o jakąś sławną primadonę roznosili przed przyjazdem „*Venus*“ najuczciwiejsze o niej „tajemnicze familijne.“ Kunstverein zrobił na wystąpieniu Anadyomeny świetny interes, sale były codziennie przepelnione, liczba zwiedzających doszła do niesłychanej dotąd cyfry 6,000 osób dziennie.“ Dalej rozszerzywszy się nad zaletami obrazu a także nad niektórymi wadami upatrywanymi w kształtach „*Venus*“, tenże dziennik powiada: „Ale nie dyskusujemy dalej bogini piękności przy niektórych małych brakach posiada ona jedną wielką cnotę a ta jest: czystość! Istotnie znawcy, którzy ją widzieli, wszyscy się na to zgadzają, że przy koniecznej w mitologicznym obrazie nagosci, *Venus* i otaczające ją Nimfy i Najady traktowane są w stylu tak poważnym i klasycznym, że ten oddala wszelką myśl o „nieprzyzwoitości.“

Dyrekcya zamierzała ten obraz do Krakowa sprowadzić i korespondowała w tym przedmiocie z b. jej właścicielem p. Wilkes. Niedawna predaż w ręce prywatne groziła obroceniem w niwec tego zamiaru. Tymczasem przez osobiste stosunki niektórych członków dyrekcyi z p. Schück, udało się od niego dostać pozwolenie, aby *Venus* przez czas krótki wystawioną była w Krakowie, za którego grzeszność tem większa p. Schück należy się wdzięczność, iż tenże odmówił podobnej uczynności miastom Monachium i Petersburgowi. Czekałmy z ciekawością przybycia obrazu, aby móżdż na być osobistego przekonania o wartości artystycznej tego powszechnie za arcydzieło uznanego utworu nowoczesnej sztuki niemieckiej.

P. S. *Venus Anadyomene* już przybyła, o dniu i innych warunkach wystawienia jej na widok publiczny gazety i afisze doniosą.

Sprawy sądowe.

Proces lady Twiss.

Nie tylko wielki świat w Londynie, ale cała publiczność była roziekwawiona i zgorszona procesem skandalicznym wytoczonym przez adwokata Chaffers pani Twiss, żonę sir Travers Twiss, obrońcy korony, naczelnego wikarego archybiskupstwa Canterbury i prawnika używającego wielkiej wiedzy. Chaffers dopominał się u Twissa przed kilku laty wynagrodzenia 59 f. sterl. za sporządzenie testamentu niejakiej Gelas, gubernantki jego żony; następnie z różnemi innemi występował roszczeniami, a wreszcie zagroził mu skandalem, jeśli się nie okupi. Napróżd żądał 4.000 a potem 5.000 f. sterl. Gdy na listy jego nie odpowiadał, lubo mniejsze żądania zaspakajano dawniej, Chaffers przed kilku miesiącami złożył oświadczenie notaryalne sporządzone, że pani Twiss prowadziła życie niemoralne w Londynie pod przybranym nazwiskiem Gelas, że z nim Chaffersem jeździła i mieszkała, a następnie, że od niego przesłała do Twissa, który ją wreszcie w Dreźnie zaślubił. Chaffers rozesłał odpisy tego zeznania do różnych osób a między innemi u dworu królewskiego, że zaś pani Twiss była u dworu, i od męża jej zażądano, aby położył kres tym oszczerstwom, przeto tenże wytoczył proces oskarżycielowi.

Straszny to był ten proces. Pani Twiss wzywana jako świadek, musiała odpowiadać na najohydniejsze zapytania zadawane jej przez pozwanego, który rozmaite przytaczał szczegóły bardzo tajemnicze i żądał przyznania się powódki do takowych; powoływał daty, miej-

sta, rozmowy, słowem najdrobniejsze okoliczności. Pani Twiss odpowiadała na wszystkie pytania przecząc; zeznała tylko, iż widziała Chaffersa jedynie raz, gdy sporządzał testament jej bony cy gubernantki, że nigdy nie używała jej imienia i nie zna miejsce i okoliczności przez oskarżonego powoływanych. Pomimo wielkiej stanowczości odpowiedzi i przytomności umysłu, nie umiała powódka zachować zimnej krwi i znajdowała się przez kilka dni w ciągu tych indagacji w stanie wielkiego rozdźwięcia nerwowego. Wszystkie zeznania osób powoływanych przez nią na świadków, a nawet tych osób, które same bez wezwania zgłaszały się do przesłuchania, wykazywały kłamliwość przeciwnika, a niektóre z tych osób znany ją panną w Londynie, Brukselli, Genewie i Dreźnie, i zeznały, że lady Twiss wtedy a wtedy była tam a tam, a zatem nie w miejscach, które oskarżony wymieniał. Przypadek jednak zrządził, że owa Gelas jak i parę innych osób, mogących świadczyć na korzyść pani Twiss, już nie żyły.

O ile z zeznań jej wynika, niektóre odnoszą się do kraju naszego, a te uderzają nas szczególnie niestępszaniami okolicznościami, mało zasługującymi na wiarę. Tego jednak wrażenia nie odniosły w Anglii ani sąd ani dzienniki. Pani Twiss licząca dziś lat 32, a zatem urodzona około r. 1840, miała być córką generała Van Lynseole, wychodźcy polskiego. Otóż jeśli był jaki emigrant polski, co imię swoje w ten sposób sholen-drzył, to pani Twiss mówiła prawdę. Niepodobna, aby ktoś z emigracji polskiej nie słyszał o nim. Pani Twiss mając lat 8 starości matkę w Londynie a ojciec jej powierzył ją towaryzysowi broni nazwiskiem Jastreviski fabrykantowi fortepianów w Brukselli. (Wiadomo nam, że w Brukselli p. Jastrzębski utrzymuje wielki skład fortepianów), u którego zostawił 200.000 fr. na posag dla córki i wyjechał na Jawę, gdzie umarł. Otóż ów pan Jastreviski zeznaje, że panna Van Lynseole mieszkała ciągle w Brukselli, i to wtedy, gdy Chaffers utrzymuje, że bawiła z nim w Londynie. Zeznanie to jest wielkiej wagi.

Aż do 11 marca sprawa obracała się na korzyść pani Twiss. Dzienniki londyńskie szeroko rozpisywały się nad tym procesem i ubolewały tylko, że mogła spotać panią Twiss taka hańba, którą chyba surowa kara oskarżonego wynagrodzi. Owego dnia sąd wezwał jeszcze raz panią Twiss. W jej atoli miejscu stanął jej prawny zastępca, oznajmiając, że pani Twiss wyjechała i stawiać się nie może. Niewypowiedziane zdumienie ogarnęło sąd i publiczność, a sędzia zmuszony był oznajmić, iż oskarżony jest wolny; wszelako gdy równocześnie wytoczono przeciw niemu skargę o inne oszczerstwo, zatem kaucya złożona przezeń w sprawie pani Twiss, zatrzymuje się ze względu na ten drugi proces: sędzia mimo tego wyzwekł, że na oskarżonym, który przez niestawienie się powódki ukaranym być nie może, ciężcy będzie powszechna pogarda.

Co mogło spowodować panią Twiss do odstąpienia od procesu w chwili bliskiego triumfu? Czy obawa przed jakim nowem zeznaniem, czy rozdrażnienie nerwowe, które ją wprawiło w stan bliski obłąkania, jak utrzymują niektóre pisma? Tajemnica okrywa jeszcze tę sprawę, która nabyła wielkiego po całym świecie rozgłosu, a służy za nowy dowód przeciw postępowaniu sądowemu w Anglii, które pozwala, aby człowiek chciwy i bezczelny mógł z całym cynizmem wyciągać przed sądy publiczne stosunki osób obcych. Jeśli mu była pani Twiss dłużną, mógł ją pozwać; ale na to tylko okrywał ją hańbą, aby się pomsćić albo uzyskać okup — tego w żadnym innym kraju nie znają.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

W działach w ostatnim numerze przytoczonych następujące wyszczególnione są przedmioty, które z programu wiedeńskiego wyjmujemy dla objaśnienia pragnących wziąć udział w wystawie powszechnej:

Dział I. Górnictwo i hutnictwo: a) Kopalne materiały palne (węgiel, olej ziemny itd.); b) Rudy i z nich powstałe metale; c) Minerale (sól, siarka, łupek węgl



Dnia 20 Marca o godz. 10ej rano
odbędzie się
w kościele Archiepiskopatu N. M. Panny
Nabożeństwo żałobne
za duszę s. p.
X. Antoniego Rozwadowskiego
Pralata Archidjakoła Katedry
krakowskiej,
jako w pierwszą rocznicę jego śmierci.
(507)

Ogłoszenie licytacji.

L. 235. (455-1-3)
Podaje się do publicznej wiadomości,
iż na mocy uchwały Wysokiego Sejmu
krajowego, Najwyższemu postanowieniem
pod dnem 17go grudnia 1871 r. za-
twierdzonej, **Jest do sprzedania**
drogą publicznej licytacji przez pismo-
ne oferty **realność** (dawniej browar)
z gruntem przyległym pod Nr. 11
w Krowdrzy pod samym Krakowem,
tuż nad rzeką Rudawą położoną, do fun-
duszu szpitala Ś. Łazarza należąca.

Cena szacunkowa tej realności ozna-
czoną jest za 7759 złr. 90 cnt. w. a.

Chęć kupna mający zechcą swe ofe-
rty na stepu 50 c. napisane z wy-
rażeniem literami i cyfrą kwoty, jaką
za tę realność ofiarują, naleyćcie opie-
czętowane z dołączeniem wadium w
kwocie złr. 780 w. a. w gotówce lub
papierach publicznych po stronie gieł-
dowym składać w Zarządzie szpitala
Ś. Łazarza, gdzie przyjmowane będą
w godzinach urzędowych tylko do dnia
27 marca 1872 r. do godziny
12ej w południe, z uderzeniem której
nastąpi otwarcie tychże w przytomności
interesowanych.

Warunki kupna i sprzedaży można
każdego dnia w godzinach urzędowych
w Zarządzie szpitala Ś. Łazarza od-
czytać.

Z Dyrekcji szpitala Ś. Łazarza
i Ś. Ducha
w Krakowie dnia 6 marca 1872 r.

Nr. 847. (465-1-3)



Jarmark

na

KONIE.

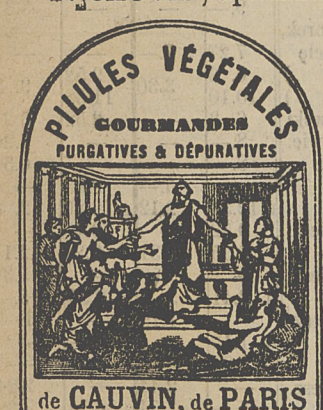
Magistrat król. miasta **Rzeszo-
wa** podaje niniejszem do powszechniej
wiadomości, że tegoroczny **140-
dniowy jarmark na konie**
w dzień Ś. Wojciecha przypadający, na
dniu **15m kwietnia 1872 r.**
rozpocznie się.

Rzeszów dnia 11 marca 1872 r.
Dr. Towarnicki,
burmistrz.

**Do urzędzenia i prowadzenia handlu
korzennego poszukiwanym jest od
1go kwietnia b. r. pod korzystnymi
warunkami doświadczonej
i zdolny
Subjekt.**

Oferty uprasza się adresować do D. Kohna w Kra-
kowie przy ulicy Grodzkiej pod L. 117, najpóź-
niej do d. 25go marca b. r.
(497-2-3)

PIGULKI z ROŚLIN
P. CAUVIN, aptekarza w Paryżu.



**Jestto nieo-
ceniony pro-
sty i tani,**

**a niezawo-
dny przeciw-
wzrostowi
zawracz-
dzeniem żół-
ci, zamule-
nia żółdka,
zapalenia
kiszki, bo-
leściom żo-
ładka, wy-
rzućm na-
skórnym,**
podgrze, reumatyzm, brakowi
regulacji miesięcznej w wieku
krytycznym przejścia itp., wogóle przeciw
wszelkim słabościom z nieczy-
stości i zepsutych humorów pocho-
dzących. Zalety tych pigulek w dwóch słowach
streszcząc się dają: **przywraćca i utrzy-
mują zdrowie.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez
uszkodzenia bardzo długi czas. Wynalazca od nie-
dawna przygotował je umyślnie zastosowane do
klimatu Rosji i Polski.
(229-1-1)

Znajdują się w Krakowie w aptece p. J. Trau-
czyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u p.
W. Rędyka, — w Lwowie w aptece p. P. Mikola-
scha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Po-
znaniu u Dra Mankiewicza, — w Warszawie w Skła-
dach materyałów aptecznych p. Gallego i Spiessa.

Zaproszenie do przedpłaty!

„WIENIEC“

(504-1-3)

pismo ilustrowane wychodzące dwa razy na tydzień w WARSZAWIE, w następnym
kwartale wychodzić będzie pod temiż co i dawniej warunkami.
W końcu przyszedł kwartał wydanie „Encyklopedya“ minie więcej
w 10ciu tomach tej samej treści, co poprzednio w 28miu
tomach wydania. Wydawnictwo „Encyklopedya“ będzie w związku
z „Wieniem“ i dla stałych prenumeratorów cena bę-
dzie nader umiarkowana i przystępna.

Ajencya i Skład główny „Wieniec“

w Księgarni Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie, pod L. 24
w Rynku.

Przedpłata kwartalna:

w KRAKOWIE 3 złr., z przesyłką pocztową 3 złr. 52 cent. w. a.

Wszelkie dopelnienia lub sprostowania do poprzednio wydanej Encyklopedyi 28-tomowej —
upraszam nadsyłać lub wprost do Redakcyi „Wieniec“ w Warszawie, lub do Księgarni powyższej.
Ponieważ Księgarnia zamawia tylko taką ilość egzemplarzy, ilu się zgłosi abonentów, a to z przy-
czyny opłaty stempelowej i cla, przeto uprasza się o wczesne zgłoszenia, w celu uniknienia zwłoki.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 16.

Leży radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, bólesci krzyżów, sciaticy, odziebień,
oparzenia, skaleczenia, wrzody, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnięcia, karbunkul, kontuzje
narosłe na ciebie, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od 20tu i 30tu lat. Metoda uży-
cia w polskim języku.

W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Lwowie
w aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece p. Kullaka, — w Poznaniu w aptece p. Dra Man-
kiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Ferd. Augusta Gallego i Ludwika
Spiessa.

Nadzwyczaj ważne dla gospodarzy.

Wiele dobrych krów ucierpiało przez złe dojenie.

Nowy przyrząd do dojenia krów

po cenie 6 złr. 25 c. za sztukę.

(Zobacz zdanie znawcy w „Neue freie Presse“ Abendblatt z 8 stycznia Nr. 2,648.)

Rureczki na mleko w chorobach krów, cena 3 złr. 25 cent. za sztukę.

Towarzystwo akcyjne przyrządów do dojenia
krów w Ameryce.

Główny zastępca na Austryę-Węgry: D. Pik's Sohn, MASCHINENFABRIK,
w Wiedniu, Stadt, Salvatorgasse Nr. 10. (527-1-3)

Miejsce kuracyjne

Salzbrunn

w górach Szlązkich.

Rozsyłka zdrojów Oberbrunn i Mühlbrunn rozpoczęta. Oby-
dwa mają sławę w chorobach organów oddechowych i brzucha,
działają bowiem lekko rozwalniająco, nie osłabiająco. W zamówieniach, które
naleyć przesyłać podpisanej Inspekcji, potrzeba wymienić nazwę ko-
lei żelaznej i stacyi.

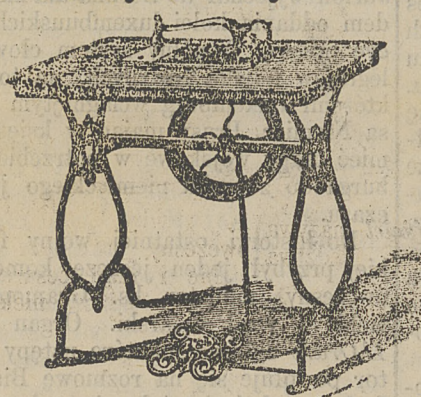
Pszczyńsko ksząca Inspekcya zdrojowa.

ALBERT GANS,

w Wiedniu, Kolowratring Nr. 7.

Największy skład maszyn do szycia wszelkich systemów.

System
Wholera & Wilsona, Singera
i wszelkie gatunki maszyn
ręcznych.



Największe ułatwienie w wypłacie, najniższe ceny, długoletnie poręczenie. (101-10-24)
Wszelkie w Wiedniu sprzedawane maszyny za prawdziwe Grovera i Bakera, nie kupowane
u p. Alberta Gansa, nie pochodzą z naszej fabryki, a Publiczność oszukana niemi została.
Grover & Baker Sewing Maschine Co. w Nowym Jorku i Bostonie.
Lamba amer. maszyny do roboty drutowej wyłączny Skład u Alberta Gansa.

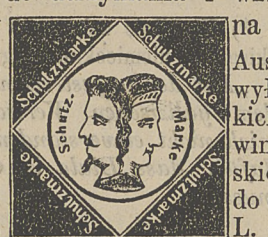
Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu
i najlepszemu

środkowi na porost włosów.

Niema nic lepszego do utrzymania i wzbudzenia porostu

włosów
na głowie,
jak ta we wszystkich częściach
świata tak znana i wstawiona
przez Wydział medyczny ba-
dana, najświetniejszym skut-
kiem uwieczniona, przez jego
cesar. król. Apostolską Mość
Franciszka Józefa I. Cesarza



Pomada rezedowa kędzierzawiąca,

która przy regularnem użyciu nawet na naj-
bardziej liśszych miejscach głowy pełny porost
sprawia, liśwym i rudym włosom nadaje cie-
mną barwę, wzmacnia posadę włosów, od-
dala zupełnie w kilku dniach tworzenie
się łupieżu, zapobiega w krótkim czasie wypa-
daniu włosów, nadając im naturalny połysk
kędzierzawi je i zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.

Swym przyjemnym zapachem i wytwornym
słoiłkiem stanowi prócz tego ozdobe każdej gotowalni.
Cena słoika z przepisem użycia (w 7 językach) 1 złr. 50 ct. — z prze-
syłką pocztową 1 złr. 60 ct. w. a.

Odprędzający otrzymują znaczna zniżkę.
Fabrykę i główny Skład rozsyłkowy hurtownie i częściowo utrzymuje

KAROL POLT,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
Josefsstadt, Floristengasse 14, im eigenen Hause, nächst der Lerchenfelderstr.,
gdzie uprasza się wszystkie piśmne polecenia adresować, a wszystkie polecenia
zamiejscowe za nadesłaniem gotówki, lub pobraniem tejeż pocztą, jak najszy-
biej się zabatwiają.

Główny Skład dla Krakowa jedynie u pana

Józefa Jahna w Krakowie
i u p. W. T. A. Wielogórskiego w Tarnowie.

Uwaga. Tak jak każdy dobry wyrób znajduje naśladowców, tak niemniej.
i w tym artykule znajdują się podobizny: uprasza się więc, aby
tylko w wyżej wymienionych miejscach kupować, żądając wyraźnie „Pomadę reze-
dową kędzierzawiącą K. Polta w Wiedniu,“ jakoteż uważać na znak ochrony.

SŁABOŚCI PECHERZA

kanadu urnowego i
słabości zaraźliwe, le-
czą się wybornie
przez użycie **SYROPU** pana **BLAYN**,
(10-4-16)
jednego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisany.
Sklad główny u pana Blayn aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7, —
w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwo-
wie w aptece p. Mikolascha.

Osobom cierpiącym

ból zębów i ust

można śmiało polecić Dra J. G. Poppa

Wodę anaterynową do ust.

Kto takowej raz użył, przeniesie ją nad wszelką inną wodę do ust. Cena faszki 1 złr. 40 cnt.
Opakowanie przy przesyłce pocztą 20 c. Broszurek o użyciu można dostać darmo.

Na Składzie:
w Krakowie: ma p. W. Rędyka apt. pod Barankiem, p. Siedlecki apt., p. Górecki, p. J. Jahn, p. Wilhelm Fenz w Rynku głównym, p. L. Feintuch, p. Ernest Stockmar apt., p. Dr. apt. Sawiczewski, p. J. Trauczyński apt. pod Koroną w Rynku głównym i p. Jakób Goldwasser, ulica Grodzka Nr. 70;
we Lwowie: ma Dr. chemii p. Tytus Zarzycki, p. Mikolasch apt., p. A. Ber-
liner apt., p. Ehrenberger apt., Fr. Klein wdowa, p. Bonif. Stiller, p. Z. Rucker
i p. J. Piepés, aptekarz.

W Belzie p. Hrymak, — w Białym p. Józef Knaus i p. E. Keler apt., — w Bielsku p. Stanko
apt., — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., — w Bochni p. Fr. Reiss apt., — w Brodach p. Grinspan apt.,
M. S. Franzos kup., — w Brzeżanach p. Zimkowski apt., — w Buczacz p. C. Lewicki, — w Chrz-
nowie p. B. Sporysz apt., — w Dolinie p. Trauttmann apt., — w Dobromilu p. A. Grotowski apt.,
— w Drohobyczu p. Dobrzański, — w Dywidowie p. M. Koniecki, — w Frystatku p. Nowakiewicz, — w Grzy-
bowie p. Muszyński, — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., — w Jarosławiu p. Bogusz apt., — w Ja-
łowcu p. Twardowski, — w Krynicy p. M. Nitribitt apt., — w Lutowskich p. M. Koniecki, — w Ma-
sterzyskach p. Zaski, — w Nowym Targu p. Lau, — w Nowym Sączu p. Kosterkiewicz wdowa,
S. Lichtmann, — w Ostrawie p. C. Weber apt., — w Przeworsku p. Światłowski apt., — w Przemyśle p.
Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. Kozłowski, — w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rozwadowie
p. Gabriel, — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski, — w Sanborze p. Kriegseisen apt.,
p. Riedl apt., — w Sanoku p. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz, — w Stryju p. Krzyżanowski i J.
D. Nussenblatt i Spółka, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy i p. J. Reid apt., —
w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, — w Turce p. A. Czerniański, — w Wa-
dowicach p. Foltin i p. Uhma, — w Zaleszczykach p. Kodreński, — w Złoczowie p. O. Fadenhecht
i p. Retsch, — w Żółkwi p. Nahlik, — w Nowym Sączu p. I. Garam.

W handlu J. Feik w Krakowie,

nabyć można jak w poprzednich latach

NASION

buraków pastewnych

Pohla, z dóbr Węgrzyńskich, któreto nasio-
na w całym kraju za najlepsze są u-
znane. Cena za funt wiedeński 60 cent.

Tamże również nabyć można **kapu-
sty** w 3ch gatunkach. (184-6-7)

Pastyłki piersiowe

ZE SOKU GŁOWIASTEJ SAŁATY
I LAUROWYCH LIŚCI,
pp. GRIMAULT & Comp.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch sub-
stancji, znanych w medycynie ze swych właściwości
łagodzących i usmierzających skutecznie kaszle,
rozprężenie w piersiach, katar
uporczywe. Cukierki te łączą z Syropem
nadtlenem wapna, używają się dla usmierzania
mocnego kaszlu połączonego z odpluwaniem i ko-
łuszeniem. (28-2-24)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa
Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w
aptece pod Gwiazdą, i u p. Rędyka, — we Lwowie
w Składzie materyałów aptecznych, w aptece p.
Piotra Mikolascha i w aptekach p. Berlinera i Ruc-
kera, — w Brodach w aptece p. Michała Kullaka
i u p. Franzosa, — w Poznaniu w aptece Dra Man-
kiewicza, — w Warszawie w Składach materyałów
aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego
i Ludwika Spiessa.

Prawdziwe

Pigulki Morisona.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszcz-
ających krew we wszelkich słabościach złego pry-
miotu, nadto w żołądkach, liszajach, wyrazach skór-
nych i zepsuciu krwi. (9-8-52)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin
aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krako-
wie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Ryn-
ku głównym.



The „Little Wanzer“,

najlepsze amerykańskie 16dkowe, podwójnie
stembnujące ręczne maszyny do szycia,
poruszane ręką lub nogą,

konstrukcyi nader prostej, do poznania łatwej, i niepsujące się.

W Wielkiej Brytanii więcej jak 40,000 tych maszyn
sprzedano na użytek domowy, a królewska komisya
wychowania poleciła zaprowadzenie jej w 7,000 szkołach
irlandzkich. (248-2-12)

Prospecta i próby szycia bezpłatnie.

Główny Skład na Galicyę
w Krakowie u pana Jakóba Goldwassera,
przy ulicy Grodzkiej Nr. 70.

Tylko za 5 złr. RAZ NA ZAWSZE

gra się na główną wygrane
fr. 600,000 300,000 60,000
w złocie w 6 ciągnięciach rocznie,

przez zakupno moich częściowych kursów na 20 części tureckiego losu; wkładka nigdy nie przypadnie,
albowiem każdy taki kwit częściowy przynajmniej 20 franków wygrać musi — dalej, ponieważ ja te
kwity częściowe każdej chwili wedle dozwolonego kursu oryginalnych losów odkupuję, i nakoniec za
zwrotem dwudziestu takich kwitów częściowych, chociażby miały rozmaite numery, wydaję

oryginalny 3% 400 frank. los turecki.
Tylko za 3 złr. raz na zawsze

otrzymuję podobny kwit częściowy na **brunswicki 20 talarowy los**,
rocznie 4 ciągnięcia, wygrane 80,000 tal., 40,000 tal., 20,000 tal. itd.

Tylko za 7 złr. raz na zawsze
otrzymuję się kwit częściowy na 20 części k. węg. losu premiowego rocznie 4 ciągnięcia, wygrane
250,000 złr., 200,000 złr., 100,000 złr. itd.

Za 10 kwitów częściowych bez gatunku także wydaję już **pół losu oryginalnego**.
Następnie wydaję kwity częściowe na 20 części ulubionych.

losów premiowych z 1864 roku,
które mają 6 ciągnięć rocznie, i wygrane na 250,000 złr., 200,000 złr., 100,000 złr.
tylko za 3 złr. w. a.

Za zwrotem 10 kwitów częściowych tego gatunku losów wydaję także każdego czasu **pół**
losu oryginalnego.

Kantor wymiany J. Grün,
w Wiedniu Wollzeile Nr. 29.

Rozsyłka za pobraniem.
Wykazy ciągnięć przesłane będą każdemu odpłatnie. (240-2-2)

Dom zleceń i Skład nasion

przy ulicy Ś. Jana Nr. 292 na dole,
wchód od przeczyni, otrzymał zapas
Owsa probsteinskiego
do siewu i sprzedaje korzec w w. fut. 110
po złr. 6 w. w.
(448-2-3)

W HANDLU GALANTERYJNYM

LEONA FEINTUCHA w Krakowie

może znaleźć pomieszczenie

subjekt uzdolniony i praktykant.

(470-1-3)

Zakład zdrojowy

SZCZAWNICA

ogłasza niniejszem, iż rozsyłkę swych zdro-
jów **Józefa, Stefana, Magdale-
ny i Waleryj** już rozpoczął. Zapra-
sza do wczesnych zamówień, by mógł tem
rychlejszą załatwić każdemu życzeniu.
Na żądanie przesyła bezpłatnie cennika
wód Szczawnickich z dołączeniem najnow-
szego opisu zdrojowiska. (463-1-14)

Precz ze siwizną.

Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez
p. **Diequemarre** w Paryżu. W jednej chwili
zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, nadaje
im kolor naturalny jaki się podobają, bez żadnego
niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwzględnie
jest skuteczniejszą od wszelkich tego rodzaju pre-
paratów. (8-8-52)

Skład w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego
pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w
aptece p. P. Mikolascha, — w Brodach w aptece
p. Kullaka, — w Warszawie w Zakładzie fryzjersko-
perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskim przed-
mieściu.

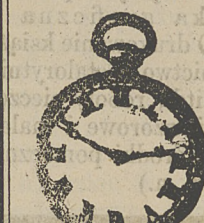
WINO TONICZNO- PRZECZYSZCZAJĄCE KREW PP. MONTREUIL w PARYŻU.

Wino to, w którego skład wchodzi jedynie Sal-
saparyla i Chinina, czysci krew, wzmacniając siły
człowieka. Pozbawione własności drażniących, wie-
ściowych wszelkim środkom lekarskim krew czysz-
czącym, **działa tonicznie na błonę ży-
łową żołądka, obudza apetyt i ja-
wlatwa trawienie.** Zapisują je lekarze z po-
nym skutkiem w słabościach udzielających się,
niedawnych i zastarzałych, przeciw wyrozum na-
skórnym i skrofulicznym, i wogóle we wszelkich cho-
robach ze zepsucia krwi pochodzących. (90-6-24)

W Krakowie w aptece pana Trauczyńskiego pod
Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece
p. Mikolascha, — w Składach materyałów apte-
cznych pp. Gallego i Spiessa w Warszawie.

HYDROCLYSE

Nowa Klyzompompa udoskonalona, o ciągłym wy-
trysku, jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez spręż-
yny, nie potrzebuje nigdy reparacyi. Zamknięta w
małym pudełeczku, bardzo wygodna w podróży.
Cena dostępna. — W Paryżu u wynalazcy P. Nau-
dinal, ulica de Jony 7, — w Krakowie w aptece p.
Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i u
p. Tom. Góreckiego. (67-4-24)



Znaczn. i od wielu lat
używający zasłużonej
slawy

Skład zegarków M. Herza

zegarmistrza w Wiedniu,
Stefansplatz Nr. 6,
sprzedaje wielki wybór
różnego gatunku do-
brze regulowanych zegarków za ro-
cznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe geneuekie.

Sreb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
" " z zlot. brzeg. do ods. 13—14
" " z podwójną kopertą 15—17
" " ankwrowe o 15 kam. 16—19
" " z podwójną kop. 18—23
" " ang. z kr. szkl. 19—25
" " remontoiry „ 28—50
" " z podw. kop. 35—40
" " dto z krysz. szklami 30—36
Złote " N. 3 zlot. o 8 kam. 30—36
" " damskie o 4 i 8 kam. 25—30
" " ze zlot. okrywk. 35—40
" " email. z diam. 38—48
" " dubelt. o 8 kam. 40—48
" " ankwrowe o 15 kam. 35—44
" " lepsze zlot. okr. 45
" " 70, 80, 90, 100—120
" " damskie „ 40—48
" " z podw. kop. 50—56
" " remontoiry 70, 80, 90, 100
" " z pod. kop. 110, 120, 150
" " z biczem godz. i